

Jacek Nowak
Uniwersytet Jagielloński

METODOLOGICZNE ROZTERKI WSPÓŁCZESNYCH ANTROPOLOGÓW: OBSERWACJA UCZESTNICZĄCA W PRAKTYCE

Celem tego artykułu jest zwrócenie uwagi na dylematy związane z rolą obserwacji uczestniczącej w antropologicznych praktykach badawczych. Autor nawiązuje do dyskusji o przydatności tej metody i polemizuje z nurtami, które ją kwestionują. Zauważa zjawisko redefiniowania metodologicznych dyrektyw obserwacji w celu przystosowania jej do nowych warunków prowadzenia badań. W artykule przedstawiono podstawowe założenia tej metody, a następnie wskazano obszary i mechanizmy jej przekształcania. Tekst zawiera odwołania do debaty teoretycznej na temat tożsamości antropologii społecznej. Nawiązując do własnych doświadczeń badawczych autor porusza kwestię przydatności tej metody w poznaniu antropologicznym. Szczególną uwagę zwraca na relacje badacza i informatora.

Główne pojęcia: obserwacja uczestnicząca, antropologia społeczna, praktyki badawcze.

Antropologia społeczna jest nauką sceptyczną, ponieważ uczy nas nie wierzyć w to, co ludzie mówią i robią, bez względu na ich uroczyste deklaracje, wierzenia i zachowania rytualne. Wciąż szukamy ukrytych, ledwo rozpoznawalnych, niepotwierdzalnych czynników determinujących zachowanie. [...] Nawet jeżeli nie możemy wyjaśnić, podając przyczynę, możemy objaśniać, zgłębiać działanie niecodziennych, niespodziewanych, osobnych, sprzecznych czy irracjonalnych elementów zachowania (Firth 2003: 21).

Poniższe rozważania dotyczą możliwości badawczych współczesnej antropologii społecznej w analizach szeroko rozumianej kultury. Chcę podzielić się kilkoma uwagami na temat kondycji najbardziej charakterystycznej dla tej dyscypliny metody, mianowicie obserwacji uczestniczącej. Od pewnego czasu kwestionuje się jej przydatność i często stawia przy niej znak zapytania. Nawet jeśli metoda ta nie jest odrzucana, to da się zauważyć zjawisko redefiniowania metodologicznych dyrektyw obserwacji w celu przystosowania jej do nowych warunków prowadzenia badań. Mam jednak wątpliwości, czy owe zmiany

i przeformułowania niektórych założeń nie są wynikiem zbyt dosłownego odczytania postulatów popularnego, nie tylko w środowisku antropologów, postmodernizmu. Wydaje się bowiem, że moda na postmodernizm, pewne znużenie metodą i wygodnictwo antropologów wpływają na obniżenie znaczenia tej metody w antropologicznym doświadczeniu, a przez to narażają antropologię, jako dyscyplinę, na zagrożenie utraty tożsamości naukowej¹.

Przywołane tu słowa Raymonda Firtha znakomicie oddają, w moim mniemaniu, istotę metodologicznego warsztatu antropologów. Pokolenie Firtha dość jednoznacznie określiło cele antropologicznych poszukiwań i zaproponowało metody ich realizacji. Naturalnie wiele z tych założeń z czasem musiało ulec zmianom i korektom. Ważne jednak jest, byśmy, przystosowując je do naszych warunków, dbali o zachowanie tożsamości antropologii. Proponuję przyjrzeć się niektórym aspektom obserwacji uczestniczącej, gdzie najłatwiej zauważalne są zmiany i gdzie tkwią największe zagrożenia dla tej metody.

W poszukiwaniu odpowiedniej metody

Współczesna antropologia społeczna zasadniczo zmienia swoje oblicze i przechodzi liczne przeobrażenia. Zmienia się zarówno przedmiot badań antropologii, jak i sama dyscyplina poszukuje swojej tożsamości. Antropologia przez stosunkowo długi czas realizowała swoje cele poznawcze pozostając zamkniętą i odporną na wszelkiego rodzaju uwagi i krytykę ze strony innych dyscyplin. Jej osiągnięcia wzbudzały szacunek lub drażniły, ale pozostawało to bez wpływu na jej kondycję. Jednak w drugiej połowie ubiegłego wieku pojawiły się pierwsze poważne symptomy krytycznej analizy antropologicznego dorobku. Rozpoczęła się środowiskowa dyskusja, która wkrótce wymusiła konieczność podjęcia nowych zadań i wyznaczenia nowych celów, a to z kolei postawiło przed antropologami konieczność przededefiniowania pojęć i sformułowania nowych metodologicznych procedur (Kempny i Nowicka red. 2004: 10–19). Dodatkowo, nowe prądy intelektualne w humanistyce wymusiły konieczność otwarcia się dyscypliny na dokonania nauk pokrewnych. Dyskusje na temat jej dorobku i osiągnięć doprowadziły do reorientacji antropologicznego myślenia. Dzisiaj zmieniają się zarówno teorie, metodologia, jak i język antropologicznej refleksji. Uwaga antropologów koncentruje się przede wszystkim na zagadnieniach poznania, interpretacji i rozumienia badanych zjawisk. Poszukuje się metod najlepiej przystających do nowej rzeczywistości społecznej. Mówi się o powstaniu w antropologii nowego paradygmatu i upra-

¹ Dziękuję anonimowym recenzentom za uwagi, które starałem się uwzględnić w tym tekście.

wianiu jej jako nauki bardziej o poznawaniu kultury niż nauki o kulturowej rzeczywistości. Poznanie kultury staje się poszukiwaniem sensów ludzkiego działania i myślenia zarówno w kulturach obcych, jak i własnej kulturowej rzeczywistości. Antropolog przeradza się w interpretatora i tłumacza tego, co jest ukrywane i nieuświadamiane przez ludzi w badanych społecznościach (Kaniowska 2003; Firth 2003; Clifford 2000a).

Jeśli mówimy o nowych tendencjach w antropologii to warto wskazać na kilka obszarów, które koncentrują dyskusję badaczy w kontekście przyszłości tej dyscypliny. Istnieją co najmniej cztery pola problemowe ukazujące przeformułowania i zmiany:

- pierwsze dotyczy zmian w ujmowaniu istoty teorii antropologicznych,
- drugi obszar dotyczy zmian charakteru i metodologii badań,
- trzeci związany jest z identyfikacją przedmiotu badań,
- a czwarty wiąże się z kwestią refleksyjności wiedzy antropologicznej i jej przydatności jako wiedzy eksperckiej przekazywanej członkom badanych kultur.

Odniosę się tutaj przede wszystkim do zmiany charakteru badań i sztan-darowej, w tej dyscyplinie, roli obserwacji uczestniczącej. Odwołując się do własnych doświadczeń wskażę też na kilka elementów procedury badawczej wymagających szczególnej uwagi w pracy terenowej.

Antropologia chce utrzymać charakter nauki empirycznej, a to wymaga dyskusji o istocie praktyk w terenie. Badacze zauważyli, że wieloletnie poszukiwania nowych narzędzi badawczych nie dały jeszcze satysfakcjonujących rezultatów. Za to wzmogły refleksję nad przydatnością tradycyjnych sposobów rozpoznawania innych i swoich kultur. Obserwacja uczestnicząca, będąca wyróżnikiem tej dyscypliny, zostaje wzbogacona o nowe, rozmaite sposoby docierania do odmienności kulturowych. Pojawiają się w warsztacie antropologicznym wystandaryzowane techniki wzmacniające tendencje do zacierania granic pomiędzy dyscyplinami. Wielu antropologów dostrzega konieczność wkraczania na obce pola i tworzenia, wspólnych z innymi dyscyplinami, obszarów zainteresowania. Najczęściej rzecz dotyczy: socjologii, historii, ekonomii czy psychologii, ale też archeologii i literatury. Dodatkowo pojawiają się nowe prerogatywy, by przyjmowane założenia badawcze nie miały charakteru eklektycznego oraz były wszechstronne i inspirujące, a ponadto charakteryzowały się pewną dozą użyteczności. Nie jest to dla antropologii proces łatwy. W końcu znacznie zmieniły się warunki prowadzenia badań. Obserwujemy już od dawna tendencje do redefiniowania 'terenu' i nieograniczania go jedynie do antypodów, ale lokowania projektów w najbliższym sąsiedztwie. Toczą się dyskusje, czy badacz powinien wyjeżdżać w odległy teren czy może również prowadzić badania na sąsiedniej ulicy (Strathern 1987). Dyskutowany jest też, oczywisty do niedawna i bezdyskusyjny, wzorzec badań. Niewielu

badaczy spędza w terenie kilka lat, coraz częściej są to kilkutygodniowe wyjazdy wielokrotnie powtarzane. Jeszcze inny obserwowany proces wiąże się z organizowaniem antropologii wielomiejscowej i prowadzeniem badań antropologicznych w kilku miejscach jednocześnie. Nie zawsze jest to obserwacja uczestnicząca, ale może to być zestaw metod socjologicznych badań jakościowych, focusów, eksperymentów, wzbogacanych zbieraniem wszelkich źródeł pisanych, wizualnych itp.

Antropologowie, w coraz większym stopniu, skupiają się na tym, co dzieje się w ich własnych społeczeństwach pod wpływem takich przemian, jak wielokulturowość, transnarodowe migracje – innymi słowy globalizacja w wymiarze kulturowym. Kultura przestaje być ujmowana jako wyraźnie wyodrębniona całość, rzadziej mówi się dzisiaj o ‘metakulturowym spojrzeniu na ludzkość’. Teorie w antropologii zaczynają trącić eklektyzmem, częściej mówimy o antropologii ‘czegoś’ niż antropologii jako całości. Jeśli chodzi o przedmiot badania, to warto zauważyć, że antropologów zajmują już nie tylko społeczności tradycyjne, ale też nowe, hybrydowe formy kulturowe powstające i obecne również w zachodnich społeczeństwach. W krajach postkomunistycznych antropologia koncentruje się na rezultatach i skutkach transformacji społecznych. Badaczy zajmują kwestie: własności, wykluczenia, zaufania itp. Pojawiają się, modne ostatnio, tematy związane z: ekologią, gender, moralnością, hegemonią czy Unią Europejską. Nowe obszary badań biorą się również stąd, że medium kultury stają się: technologia, elektroniczne media, internet. Doskonałym przykładem jest rozwijająca się etnografia internetu i np. badanie fenomenu *Second Life*.

Wreszcie warto zauważyć, że antropologia przestała być postrzegana jedynie jako nauka zorientowana na badanie czy ocalenie tradycyjnych kultur w ich niezmienionej postaci, a staje się raczej narzędziem emancypacji badanych społeczności. Rodzi to nie tylko napięcia o charakterze poznawczym i metodologicznym, ale pojawiają się nowe dylematy moralno-etyczne. Powołując się na Jamesa Clifforda można powiedzieć, że dzisiejsze badania terenowe stanowią mieszankę ‘obserwacji, dialogu, terminowania i przyjaźni’ (Clifford 2004b). Badacze coraz częściej zatrudniani są przez instytucje powołane przez grupy etniczne będące przedmiotem badania. Liderzy takich grup, szukając intelektualnego wsparcia do realizacji swoich projektów, wynajmują antropologów i korzystają z ich wiedzy eksperckiej oraz ich wyników badań. Rodzi to trudne etycznie sytuacje. Badacz podlega bowiem naciskom, perswazji czy wręcz manipulacji ze strony badanych. Zdarza się, że etniczni liderzy chcą mieć kontrolę nad wynikami badań i ingerują w treść prezentowanych wyników. Antropolog jest już nie tylko rzecznikiem badanych, ale staje się narzędziem w ich rękach.

Odziedziczony wzorzec

Pisząc o metodach badawczych antropologii warto sięgnąć do klasyków, których stanowisko w tej kwestii wciąż pozostaje ważnym drogowskazem, jak takie badania realizować. Raymond Firth wypowiadając się na temat roli badań terenowych współczesnej antropologii pisał, że „podstawowa część naszej pracy dotyczy sytuacji zwykłych ludzi, odkrycia skutków form i ruchów społecznych dla życia mężczyzn i kobiet. Zazwyczaj mieszkamy z ludźmi, nie w hotelu, posilamy się ich pożywieniem, mówimy ich miejscowym dialektem i do pewnego stopnia rozumiemy ich pojęcia, zachowanie oraz ich problemy ujęte w ich własnych terminach. Nie przyjmujemy za dobrą monetę tego, co postronni ludzie ani nawet ci, których nasze badania dotyczą, mogą powiedzieć o swoim życiu. Polegamy na naszej obserwacji z pierwszej ręki i na analizie” (Firth 2003: 30).

Z historii antropologii wiemy, że wprowadzenie obserwacji uczestniczącej do kanonu metod tej dyscypliny i uczynienie z niej w pełni profesjonalnej normy dokonało się w okresie badań prowadzonych przez pokolenie Bronisława Malinowskiego. Wcześniej naturalnie dostrzegano i wykorzystywano jej zalety, ale dopiero *Argonauci Zachodniego Pacyfiku* Malinowskiego i *Andaman Islanders* Alfreda Reginalda Radcliffe-Browna zawierały, przyjęte przez kolejne pokolenia, wyraźne dyrektywy metodologiczne. Przede wszystkim etnograf musiał posiadać odpowiednie kwalifikacje naukowe, przez co rozumiano przede wszystkim znajomość technik badawczych oraz zdolności analityczne, których niedobór dostrzegano wśród pionierów wcześniejszych wypraw do obcych kultur. Jeśli chodzi o standardy badawcze, to mówiło się też o odpowiednio długim przebywaniu w terenie, choć właściwie nie precyzowano, ile takie badania powinny trwać. Przed Malinowskim był to okres krótszy niż rok, później uznawano, że to jednak zbyt krótko, by dobrze poznać badaną wspólnotę, nauczyć się języka i postulowano znacznie dłuższe prowadzenie badań. Postulat znajomości języka badanych był przyjmowany przez badaczy bezdyskusyjnie. Jednak już później Margaret Mead dowodziła, że wystarczy po prostu ‘radzić sobie w badanej kulturze’. Argument ten ‘kupili’ przede wszystkim zwolennicy prowadzenia badań według wzorów przez nią zaproponowanych. Krótkie pobyty i koncentrowanie się na wybranych aspektach kultury rzeczywiście nie wymagały aż tak dużych kompetencji językowych. Kolejną kwestią cechującą klasyczne badania było uczestnictwo, z akcentem na wizualny aspekt obserwacji (Herzfeld 2004). Kultura rozumiana jako zbiór charakterystycznych zachowań była dostępna dla badacza przez dobrze zorganizowaną obserwację. Z kolei interpretacja była ściśle związana z opisem. Ważną rolę odgrywali w poznawaniu informatorzy pełniący rolę przewodników po badanej kulturze. Takich, jak wymienione powyżej, ale i innych, dy-

rektyw metodologicznych było wiele. Jedne z czasem się zdezaktualizowały, a inne nie wytrzymały krytyki kolejnych szkół i podejść, które proponowała antropologia. O sile tej metody stanowić miał przede wszystkim bezpośredni ogląd badanych zjawisk. Antropolog posiadał autorytet wynikający z faktu doświadczania badanej rzeczywistości, zdolności wczucia się w obcy kontekst i zrozumienia charakteru badanych i miejsc. Przyjmował rolę wtajemniczonego uczestnika, racjonalizowała ona prowadzone później analizy. Antropolog występował jako narrator zajmujący pozycję wszechobecnego obserwatora i zagląającego w każdy kąt wioski tubylców dając czytelnikowi możliwość obcowania z opisywaną kulturą. Uczestnicząc w życiu codziennym Innego posiadał atut wyjaśniania jego społecznego systemu z zewnątrz. Malinowski i jego uczniowie podkreślali potrzebę budowania etosu bezstronnego i profesjonalnego, bezosobowego badacza legitymizującego antropologię.

Redefinicja dyrektyw badawczych

To bezpośrednio rozpoznanie badanej kultury zostało z czasem przez nauki społeczne przeformułowane w terminologii hermeneutycznej jako dialektyka doświadczenia i interpretacji. Antropologowie wzięli na warsztat znaczenia doświadczenia i interpretacji w poznaniu dając asumpt do dekonstrukcji tradycyjnie pojmowanego autorytetu etnograficznego. W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku zaczęto mówić o tzw. zwrocie lingwistycznym, zapoczątkowanym między innymi przez: Clifforda Geertza, Edwarda Saida i Richarda Rorty'ego. Zaczęto przyglądać się i demistyfikować sposoby relacjonowania badanych kultur. Prace Paula Ricoeura o tekstualizacji czy Geertza zwróciły uwagę na konieczność postrzegania antropologa jako interpretatora rzeczywistości, prowadzącego analizy, które znacznie przekraczały ramy wcześniejszych doświadczeń. O etnografii zaczęto mówić jako o procesie nie tylko doświadczania i interpretacji innej rzeczywistości, ale jako twórczym negocjowaniu pomiędzy badaczem i napotkanymi 'obcymi'. Co ciekawe, dyskusje na temat warsztatu pisarskiego antropologów rozpoczęły się wraz z komentarzami po opublikowaniu zapisków z badań samego Malinowskiego. Jego *Diary in the Strict Sense of the Term* (1967, polskie wydanie: *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, wstęp i opracowanie Grażyna Kubica, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002) unaoczniał potrzebę uświadomienia badaczom nieprzezroczystości etnograficznego dyskursu i ich rolę w kreowaniu terenowych narracji. Najwartościowsze, z punktu widzenia dyskusji nad aspektem tekstualności, okazały się eseje: Geertza *Zaświadczające Ja* oraz *O autorytecie etnograficznym* Clifforda. Na kanwie tych rozważań formułował się postmodernizm, który od lat osiemdziesiątych zdominował dyskusje w antropologii.

Najważniejsze dla rozważań o kondycji współczesnej antropologii okazały się prace i komentarze: George'a Marcusa, J. Clifforda *Writing Cultures* (1986), Marcusa i Michaela Fischera *Anthropology as Cultural Critique* (1986), Stephena Tylera *The Unspeakable* (1987) czy wreszcie *Kłopoty z kulturą* Clifforda. Do grupy uczonych podejmujących interesujące nas wątki zalicza się ponadto: Vincenta Crapanzano, Johannesę Fabiana, Karen Hastrup, Paula Rabinowicza czy Renato Rosaldo. To oni wyznaczali treść i dynamikę sporów o kondycji i przydatności tradycyjnej metody antropologicznej. Ogłoszono potrzebę refleksji nad dotychczasowymi wzorami poznania antropologicznego i podjęto próbę zbudowania nowej koncepcji etnografii. Wprowadzono do debaty pojęcie konstruktywizmu, mówiono o potrzebie refleksyjności i zwracano uwagę na polifoniczny charakter terenu. Metodzie, w klasycznej wersji, zarzucano brak dostatecznego namysłu nad sposobami tworzenia opisów terenowych doświadczeń, lekceważenie historycznych uwarunkowań definiujących doświadczenia badawcze czy wielogłosowego charakteru procesu badań.

Choć dzisiaj możemy mówić o „antropologii postęgowo-empirycznej”, zrywającej z dotychczasowymi wzorami uprawiania badań, to trudno się doszukiwać jakiegoś znaczącego przełomu w metodologii tej dyscypliny. Jak pisał Marcin Lubaś, odrzucenie empirycystycznej teorii poznania przez postmodernistów nie pociągnęło za sobą stworzenia nowej dyrektywy badawczej, a obserwowaliśmy raczej pozorowany przewrót pojęciowy (Lubaś 2003: 153–198). Prawdą jest, że antropologowie chętnie zaproponowaliby coś nowego, bardziej adekwatnego do zmieniającej się rzeczywistości społecznej, ale jakoś nie przychodzi to łatwo. Jedyne co wydaje się bezdyskusyjne, to wciąż ważny warunek uczestnictwa antropologa w badanej kulturze. Pociąga to jednak za sobą zarówno zmianę strategii postępowania, jak i zmianę podejścia co do stawianych sobie celów, które w większym stopniu determinowane są przez zmieniający się przedmiot i kontekst badań. Postmoderniści uważają, że Malinowski stworzył nie tyle metodę badawczą, ile zestaw konwencji opisu rzeczywistości badanej, która przekonała czytelników antropologicznych opowieści do naukowego charakteru tej nauki. Uważają, że etnografia w klasycznej formule stwarza fikcyjne wrażenie sytuacji bezpośredniego kontaktu badacza z badanym światem, tymczasem zdobywana wtedy wiedza jest zniekształcana przez przypadkowe okoliczności, stany emocjonalne i uprzedzenia badacza. Marcus i inni proponują też zmianę stylistyki etnograficznej analizy pozwalającej wykazać istotną rolę zarówno badacza, jak i informatora w budowaniu znaczeń badanych kultur.

W kontekście wyłaniania się krytycznego dyskursu trzeba też wspomnieć o zmianie realiów społecznych, w których osadzona była ta dyscyplina. Antropologia w sposób szczególny uwikłana bowiem była i jest w konteksty polityczne wpływające na sposób jej uprawiania (Hann 2008: 22–23; Marcus

2003: 169–176). Nie sposób analizować historii i przemian w tej dyscyplinie bez uwzględniania zmieniających się układów geopolitycznych. W kontekście interesującej nas tutaj praktyki etnograficznej takim wydarzeniem były rozliczenia z kolonializmem i jego spuścizną, które stały się ważnym impulsem krytycznej rewizji wiedzy antropologicznej. Postkolonialne studia (np. E. Said) wywołały debatę o imperialnym charakterze antropologii, współudziale w kolonializmie, ale przede wszystkim, co istotne dla samej metody, wykłubiły etyczny wymiar antropologicznego zaangażowania w relacje władzy i stosunek do Innych. Jednak najważniejsze z tej dyskusji o związkach antropologii z kolonializmem wydaje mi się dostrzeżenie wpływu szerszego kontekstu społecznego na etnograficzną praktykę, co ciekawie przedstawił Rosaldo pisząc o *imperialnej nostalgii* (Rosaldo 1992), a Marcus i inni przenieśli do dyskusji o globalizacji.

Istotne znaczenie dla rozwoju i charakteru badań terenowych miały naturalnie aplikacje antropologii w obrębie tradycji regionalnych. Zwracał na to uwagę Chris Hann organizując w Instytucie Maksa Plancka w Halle (2002) spotkania pod znamienym tytułem „Cztery tradycje w antropologii”. Dyskutowano, jak w historii antropologii różne trajektorie rozwoju tej dyscypliny naznaczone były narodowymi czy ideologicznymi wpływami. Dzisiaj daje się już zauważyć postępującą kosmopolityzację w obrębie tej dziedziny (Hann 2007: 7–9). Podsumowując to spotkanie João Pina Cabral pisał w periodyku Europejskiego Towarzystwa Antropologów: „antropologia społeczno-kulturowa posiada dzisiaj pewien wspólny zasób wiedzy oraz zestaw ogólnodostępnych pojęć roboczych i formuł metodologicznych. To wszystko tworzy wspólne, globalne ramy dla debaty i wzajemnej inspiracji intelektualnej, do których odwołują się antropologowie żyjący daleko poza granicami dwudziestowiecznych imperiów” (Newsletter EASA33/ 2002). Choć to proces nieunikniony i odciskający piętno na dalszym rozwoju praktyki badawczej tej nauki, to trudno oprzeć się wrażeniu, że wiele regionów wciąż pozostaje naznaczonych lokalnymi wzorami uprawiania antropologii. Tak jest na przykład z polską antropologią próbującą godzić wzory antropologii Zachodu, głównie brytyjskiej, z własną tradycją intelektualną. W tym przypadku warto podkreślić mocne związki tej dyscypliny z socjologią (nie tylko w sensie formalnego wykształcenia badaczy czy powiązań instytucjonalnych) oraz przenikanie doń tradycji etnologicznych czy nurtu kulturoznawczego. Nie da się też pominąć znaczenia kontekstu instytucjonalnego w sposobie uprawiania antropologii. Organizacja systemów grantowych, warunki zatrudnienia na uniwersytetach czy model uprawiania nauki bez wątpienia odbijają się na praktykach badawczych polskich antropologów. Polskie *anthropology at home* to często nie tyle fascynacja lokalnymi problemami, ile skutek finansowo-organizacyjnych niedomagań rodzimej nauki. Trzeba też wskazać na brak tradycji w rodzimej antropologii prowadzenia

badan poza granicami kraju (poza kilkoma wyjątkami i często w sąsiednich regionach, choć w ostatnich latach nastąpiło w tym aspekcie pewne ożywienie – pojawiło się kilka interesujących sprawozdań z badań prowadzonych głównie przez antropologów z ośrodków: warszawskiego i poznańskiego) oraz efekt procesu kształcenia adeptów tej dyscypliny. Obserwując aktywność studentów lub doktorantów zainteresowanych antropologią (dla wielu to jedynie studia literatury lub różnego rodzaju antropohistoriografie) niekwapiących się do prowadzenia badań terenowych (nie wspominam nawet o lokowaniu badań poza granicami kraju), to poważnie zastanawiam się nad przyszłością tej dyscypliny.

Adaptacja wzorca metodologicznego

W efekcie zmian kontekstów społecznych, wyznaczających ramy możliwości etnograficznych praktyk oraz rozbudzonej, na fali postmodernistycznych fascynacji, refleksji intelektualnej współczesny antropolog stanął przed poważnym dylematem, jak uprawiać antropologię.

Pocieszające, z mojej perspektywy, jest to, że antropolog wciąż chce uczestniczyć w życiu i kulturze interesującej go wspólnoty w celu poznania i wtajemniczenia w zachowania i zwyczaje, a jednocześnie przyglądać im się z perspektywy bezstronnego obserwatora. W praktyce jednak metoda ta stała się dla antropologów źródłem udręki i pasmem nieustających dywagacji nad możliwościami jej zastosowania. Większość badaczy stosujących tę metodę odczuwa tak duży dyskomfort, że w swoich pracach zamieszcza całe rozdziały samokrytycznych wynurzeń na temat wątpliwości natury etycznej czy metodologicznej. Możemy mówić wręcz o procedurze nakazującej wytłumaczenie się z „uczestniczącej obserwacji”. Badacze i uczeni namawiają swoich uczniów i studentów, by chociaż ‘na wszelki wypadek’ pisali w swoich rozprawach o gnębiących ich rozterkach związanych ze stosowaniem tej metody, co przynajmniej częściowo ma odkupić ich prawdziwe czy wymyślone błędy. Rzecz najczęściej dotyczy wątpliwości, jak pozbyć się własnych, nieuświadomianych etnocentrycznych uprzedzeń, dobrze jest też podać w wątpliwość podstawę moralną terminu ‘obserwacja’, no i wypadałoby przyznać, że owo ‘obiektywne i bezstronne podejście’ nie jest wcale łatwe w zastosowaniu. Bardziej ambitni stawiają nawet pytanie, czy w ogóle antropologia i inne nauki społeczne są coś w stanie wyjaśnić. Niektórzy badacze doszli do wniosku, że owe narzekania i samoudręczenie, związane ze stosowaniem uczestniczącej obserwacji jest swojego rodzaju mantrą ochronną lub rytualną pieśnią, mającą dodawać badaczowi pewności siebie. Inni zaś jeszcze stosują nieszczerą samokrytykę by ewentualnie obronić się przed negatywnymi ocenami ich pracy (Fox 2007).

Kolejny problem związany ze stosowaniem obserwacji uczestniczącej wynika z mitu, że każdy prawdziwy antropolog powinien szkołę badań terenowych zaliczyć. Pobyt w terenie staje się wtedy aktem inicjacyjnym wprowadzającym kandydata do grona prawdziwych badaczy. Często w środowisku antropologów słyszymy zatem, jakie to udreki i katusze każdy przechodził i jak się narażał by zdobyć ważny i interesujący materiał. Dobrze to widać też w publikowanych później książkach, gdzie często badacze dają upust nagromadzonym w czasie badań zmartwień i frustracji. Sam po swoich licznych badaniach ‘szczyciłem’ się kłopotami egzystencjalnymi w terenie dotyczącymi kuchni, zachowania higieny i innymi niedogodnościami wynikającymi z konieczności przebywania w nowym otoczeniu. Panuje powszechne przekonanie, że rytuał badań terenowych nadaje naszej dyscyplinie szczególnego znaczenia. Jest też, nie ukrywajmy tego, źródłem naukowego prestiżu. Dobrze jest pochwalić się, jakie to ‘dzikie ludy’ właśnie badamy i jaką przy tym odwagą się wykazujemy.

Obserwacja uczestnicząca wciąż jest jedną z najbardziej charakterystycznych metod badawczych kojarzonych głównie z antropologią. Nie tylko dlatego, że nic lepszego jeszcze nie wymyślono, ale przede wszystkim dlatego, że w trosce o tożsamość dyscypliny należy ją rozwijać i udoskonalać. W końcu od czasu badań ojców założycieli większość jej osiągnięć była możliwa głównie dzięki wykorzystaniu tej metody. Co charakterystyczne, niewiele się w samej metodzie zmieniło, a problemy i wątpliwości o jej przydatności nie wyeliminowały jej z warsztatu narzędzi badawczych. Wciąż polega ona głównie na wkroczeniu badacza w określone środowiska społeczne i obserwowaniu typowych dla wybranej grupy zjawisk i procesów towarzyszących codziennemu życiu (por. Hann 2008: 41–44; Hastrup 2008: 65–69). Obserwacja nie ogranicza się do rzeczy wyjątkowych i szczególnych z życia badanej wspólnoty. Antropolog koncentruje się raczej na rzeczach codziennych i rutynowych. Naturalny kontekst badania ma służyć lepszemu zrozumieniu zachowań, motywów i emocji towarzyszących badanym w przeżywaniu codziennego życia. Jest to stanowisko zgodne z podejściem naturalistycznym, które opiera się na założeniu, że nauka w miarę możliwości powinna dążyć do rozpoznania rzeczywistości społecznej w jej naturalnym, niezakłóconym przez badacza, stanie i badaniem poczynań ludzi w kontekstach, w jakich zachodzą (Hammersley i Atkinson 2000: 16). Rozumienie ‘innych’ wypływa z koegzystencji we wspólnym świecie, z budowania wspólnego świata empirycznego, w odniesieniu do którego będzie badacz konstruował obserwowane fakty i wydarzenia. Doświadczenie etnograficzne, za Diltheyem, można rozumieć jako budowanie wspólnego, znaczącego świata i czerpanie z odczuwania bliskiego intuicji, postrzeganiu i przypuszczeniu. Ten aspekt obserwacji najczęściej poddawany jest krytyce, bowiem zdaniem wielu komentatorów ma posmak mistyfikacji. Co to znaczy, że badacz ‘wchodzi’ w daną kulturę i zaczyna ją rozumieć? Albo, jak poradzić

sobie z uznaniem stereotypu za istotną daną kulturową lub wielowariantowością kultur? (Barth 2004: 184–188).

Zadania obserwatora możemy sprowadzić do trzech kroków: dostrzeżenia, zarejestrowania i interpretacji, zarówno subiektywnego sensu, jak i społecznych znaczeń obserwowanych faktów. Z metodologicznej perspektywy obserwacja uczestnicząca nie jest metodą jednorodną. Obejmuje bardzo szeroki wachlarz zachowań, począwszy od patrzenia i słuchania po wyszukane techniki gromadzenia i zapisywania informacji. Posiada wiele wariantów pozwalających badaczowi dopasować swój warsztat do badań w wybranym środowisku i do określonego problemu badawczego. Przyjrzyjmy się wymienionym wcześniej dyrektywom klasycznej obserwacji uczestniczącej, mającym zastosowanie we współczesnych badaniach.

Bez wątplenia niezmienny pozostaje postulat posiadania przez badacza określonych kwalifikacji naukowych rozumianych jako znajomość technik badawczych i zdolności analitycznych. Współczesny badacz dysponuje wiedzą pozwalającą mu wykorzystywać w badaniach metody i techniki badań innych, pokrewnych dyscyplin. Zmiana sytuacji wymogła pewną elastyczność w posługiwaniu się technikami innych dziedzin nauki. Częściej niż dawniej sięgamy do repertuaru na przykład socjologii czy psychologii społecznej. Dzisiaj dodalibyśmy, że oprócz naukowego wyrafinowania ważny jest minimalny poziom empatii do badanych. Obserwując współczesnych badaczy mam wiele wątpliwości, czy oni wszyscy rzeczywiście posiadają takie predyspozycje. Zdarzało mi się spotykać kolegów po fachu, którzy każdy wyjazd na badania traktują jako dopust boży i starają się minimalizować kontakt z badanymi. Powstają prace ‘antropologiczne’ oparte jedynie na socjologicznych sondażach czy kilku wywiadach z ekspertami i liderami badanych wspólnot.

Jak wiemy, w praktykach terenowych jedną z kluczowych ról wciąż odgrywają informatorzy badacza. Jest to szczególnie widoczne dzisiaj, kiedy okres kontaktu z badanymi bywa ograniczany, co uniemożliwia naoczne śledzenie wielu zwyczajów i zachowań rozciągniętych w czasie. Jedna z dyrektyw mówiła o szczególnie ostrożnym doborze takich kluczowych respondentów. Na własnym przykładzie doświadczyłem, jak istotny dla przebiegu badania jest wybór naszych przewodników w badanej wspólnocie. Kiedyś przyjechałem na Ukrainę, do wybranej wcześniej miejscowości, prowadzić badania i z góry już wiedziałem, gdzie będę mieszkał i kto, siłą rzeczy, będzie moim pierwszym informatorem. Osobowość i pozycja mojego gospodarza, u którego zamieszkałem, na długi czas stała się dla mnie problemem w procesie obserwacji i pozyskiwaniu informacji. Mikołaj był jednym z najstarszych mieszkańców wsi, posiadał mocną pozycję społeczną, ale też był uważany za lekkiego dziwaka i niepokornego wobec zbiorowej mądrości wspólnoty.

Przez to zostałem pośrednio swoiście naznaczony i przez jakiś czas uważano mnie za człowieka Mikołaja. Dodatkowo moja narodowość połączona z jego polonofilstwem nadała mi etykietę pana Polaka, który przyjechał pisać o nich książkę. Po jakimś czasie, co odważniejsi rozmówcy zaczęli mi zwracać uwagę, bym nie słuchał i nie brał na poważnie wszystkiego, co usłyszę od Mikołaja, bo to dziwny człowiek z oryginalnymi poglądami na życie wioskowe. Z kolei Mikołaj zdawał się być zaniepokojony faktem, że nie jest moim jedynym źródłem informacji, a ja chodzę po wsi i rozmawiam z nieważnymi mieszkańcami. Czarę goryczy przelało, w jego oczach, moje skumanie się z miejscowym establishmentem. Zapoznałem się bowiem z miejscową elitą: dawnymi aparatczykami komunistycznymi, działaczami, kierownikami kołchozu, gminy itd. Kiedy pewnego razu wróciłem z rodzinnej uroczystości wyprawionej przez takiego komunistę spotkałem się z krytycznymi uwagami na temat mojej lojalności. Wiele dni i rozmów musiało upłynąć, by przekonać Mikołaja, że każdy mieszkaniec wsi może być dla mnie źródłem informacji i to nie umniejsza jego roli, zaś pozostali mieszkańcy musieli się przekonać, że mój gospodarz jest tylko jednym z wielu moich rozmówców, których przez kilka miesięcy przepytuję o ich życie. Wywalczenie sobie pewnej autonomii w tej kwestii było, jak się okazało, kluczem do dalszych kroków badawczych. Wybór lokalnego informatora jest o tyle niebezpieczny, że wytwarza złudzenie sprawnego poruszania się w terenie, co znacznie oszczędza nasz czas i wprowadza nas w niuanse badanej kultury. Tymczasem, ze swojej strony, postuluję więcej cierpliwości w terenowej pracy. Niejednokrotnie dopiero po upływie kilku tygodni pojawiają się kwestie zmieniające naszą optykę obserwacji.

Jeszcze inną kwestią pozostaje prawdomówność informatorów. Respondenci często wpisują swoje opowieści w kanon poprawności politycznej skutecznie blokując dostęp do poszukiwanych przez nas informacji. Wpływ na szczerłość wypowiedzi mają też inne czynniki, jak chociażby osoba badacza. Podczas swoich badań na Ukrainie przekonałem się, że narodowość badacza ma wpływ na charakter otrzymywanych informacji. Wielokrotnie musiałem zapewniać swoich rozmówców, szczególnie w początkowej fazie badań, że moja narodowość nie ma tu nic do rzeczy i czasem przynosiło to pozytywne skutki, a czasem nie. Również w czasie moich badań na Łemkowszczyźnie wielokrotnie zwracano się do mnie mówiąc: *wy Polacy, katolicy*, widząc we mnie reprezentanta (w zależności od potrzeb rozmówcy): większości, państwa, Kościoła itd. Z kolei w czasie badań nad pamięcią kultury żydowskiej wielokrotnie pytano mnie o narodowość podejrzewając, że jestem *wysłannikiem Żydów*; wobec tego trzeba ze mną inaczej rozmawiać. Inną sprawą jest kwestia obcości badacza w badanej kulturze. Kiedyś postulat ten przewidywał, że obserwator będzie wszystkiemu się dziwił, szukał rzeczy i wydarzeń nieco-

dziennych, nieznanych z jego dotychczasowych doświadczeń, co pozwoli mu wyostrzyć jego spojrzenie na badaną kulturę.

Jakie kwestie są najważniejsze przy prowadzeniu tego rodzaju obserwacji? Podstawowym dla poprawnie i skutecznie przeprowadzonej obserwacji uczestniczącej wydaje mi się wybór odpowiedniej strategii wtapiania się w badaną kulturę. Prowadzenie obserwacji niekoniecznie wiąże się z przyjęciem określonej roli dedykowanej członkom badanej społeczności, choć wiele klasycznych badań socjologii czy antropologii właśnie taki scenariusz badań przewidywało. Badacz przeobrażał się na czas prowadzenia badań w robotnika z fabryki, rybaka na kutrze czy muzyka w orkiestrze. W tej sytuacji pozwala on badanym widzieć siebie jedynie w charakterze uczestnika, a nie badacza. Mamy wtedy do czynienia z obserwacją uczestniczącą, która wyzwala jeden z ważniejszych dylematów etycznych: czy można oszukiwać badanych w celu zdobycia ich zaufania i informacji potrzebnych do realizacji projektu badawczego? Często jednak prowadzenie obserwacji wiąże się z częściowym członkostwem w grupie. Badacz na wstępie określa swoją rolę dającą mu uprawnienia do przebywania w badanej społeczności, bez specjalnego definiowania swojej roli wiążącej go z życiem codziennym. W ogóle wydaje mi się, że okres definiowania swojej obecności w początkowym okresie badań decyduje o jego akceptacji, która stwarza szansę na udane przeprowadzenie zamierzeń badawczych. Wymaga to dobrze dopracowanej 'legandy', uzasadniającej w oczach badanych jego pobyt przez dłuższy okres. Udany początek obiecuje uzyskanie wartościowego materiału. Wybrany repertuar ról pozwala zachować dystans stwarzając jednocześnie szansę na częściowe emocjonalne zaangażowanie w kontaktach z badanymi. Ta bliskość pozwoli na zbliżenie się do badanych i umożliwi mu uzyskiwanie 'poufnych' informacji przy jednoczesnym zachowaniu dystansu pozwalającego poruszać kwestie trudne i delikatne, których badani nie zdradziliby swoim członkom grupy. Jedną z ważnych dyrektyw dla badacza wydaje się sugestia, by przyjmował rolę ucznia pragnącego dowiedzieć się o życiu badanych jak najwięcej. Istotne wydaje się, by grupa odczuła, że jest ważna i potrzebna w planach badacza. Z kolei uważać należy by jego obecność nie wpłynęła z nadto na zmianę naturalnych zachowań obserwowanej grupy. Szczególnie w małych i zamkniętych społecznościach pojawienie się badacza może na jakiś czas zakłócić dotychczasowy rytm życia. Sugeruje się, by początkowo rola badacza nie była zbyt ekspansywna i absorbująca uwagę badanych. Może to bowiem doprowadzić do przekształcenia pracy w naturalnym środowisku badanych do warunków sztucznych, laboratoryjnych, gdzie badani będą mieli poczucie bycia kontrolowanymi.

Dylematy etyczne towarzyszą większości metod stosowanych w badaniach społecznych, ale przy okazji stosowania obserwacji uczestniczącej dyskusje na ten temat przybierają na sile. Rzecz szczególnie jest aktualna w przypadku jed-

nej z odmian obserwacji, a mianowicie obserwacji uczestniczącej niejawnej, czy jak wolą niektórzy, ukrytej. Problem dotyczy kwestii konieczności stworzenia i realizacji fałszywej tożsamości badacza w procesie badawczym. Jak pisałem powyżej, badacz stosujący tę metodę zmuszony jest wybierać w zestawie ról umożliwiających realizację badania. Niektóre z nich wymagają zastosowania strategii wypracowania fałszywej roli. Dzieje się tak często w celu ukrycia prawdziwego celu badania, gdy jego ujawnienie mogłoby zniweczyć próby dotarcia do poszukiwanej prawdy. Badacz, przez czas trwania prowadzenia obserwacji, odgrywa podwójną rolę względem badanej społeczności. Z kolei konieczność respektowania przez badacza norm odnoszących się do ról, jakie odgrywa, wymaga zachowań konformistycznych. W literaturze przedmiotu wiele się na ten temat pisze i uzasadnia głosy za i przeciw tej strategii, ale wypada stwierdzić, że obowiązujące normy w tej kwestii wciąż pozostają niejednoznaczne i są relatywizowane w odniesieniu do różnych typów badań, tematów badawczych i innych okoliczności. Oczywiście standardem jest założenie, że badacz nie oszukuje swoich rozmówców dla samego oszukiwania. Strategie te racjonalizowane są raczej w kategoriach zysków i strat. Mówi się więc, że w przypadku obserwacji uczestniczącej ukrytej badacz ma większe szanse na zgromadzenie bardziej rzetelnych i trafnych obserwacji. Badani mają wtedy być bardziej naturalni i szczerzy, a jeśli zdradzimy im naszą tożsamość, mogą modyfikować swoje zachowania i sądy. Zaufanie budowane w toku praktyki badawczej ma ściśle instrumentalne znaczenie. Informacje ujawniane w zaufaniu przez rozmówców (im bardziej poufne, tym lepiej dla sprawy) wywołują dylemat etyczny związany z dochowaniem tajemnicy i zwykłą ludzką uczciwością. Układ relacji z badanym nie jest symetryczny, często jest to wymiana kłamstwa za cenną dla nas informację. Tym samym prokurujemy dylemat wymagający indywidualnego podejścia, który może być rozwiązany jedynie przy założeniu, że badacza cechuje tzw. moralna wrażliwość.

Rzeczą zasadniczą dla zachowania minimum standaryzacji wydaje się właściwa rejestracja prowadzonych obserwacji. Od razu uprzedzam, że nie jest to tylko kwestia posiadania dobrego sprzętu audiowizualnego. Z własnego doświadczenia wiem, że jest to jedynie pożyteczny dodatek w terenowej pracy antropologa. W przypadku długotrwałych badań niezbędne jest prowadzenie dziennika, notatnika czy książki obserwacji. Choć większość badaczy uznaje, że jest to kwestia indywidualnych predyspozycji do zapamiętywania i przechowywania danych, to ze względu na naukowy charakter obserwacji niezbędne wydaje się wystandaryzowanie tego fragmentu czynności badawczej. Jedni robią notatki raz na kilka dni, inni uważają, że takie zapiski należy robić co najmniej raz dziennie. Jest to zapewne kwestia indywidualna, ale warto pamiętać, że w długotrwałym procesie badawczym tracimy wiele informacji, które albo ulegną zapomnieniu czy zatarciu, albo po prostu wiele szczegółów z czasem

stanie się oczywistymi i przestaną być przez nas zauważane. Idealna, postulowana technika prowadzenia zapisu badań zakłada, że już w początkowej fazie obserwator posiada zestaw kategorii, rubryk, tytułów, które będą organizowały tę część pracy. Wtedy wystarczy po każdej czynności badawczej (wywiadzie, wydarzeniu, wyprawie, dniu obserwacji itd.) wpisać do odpowiedniej rubryki wybrane informacje czy komentarze. Do tego, raz na jakiś czas, analizujemy zgromadzony materiał, który pozwoli nam na wprowadzenie potrzebnych korekt i zmian w procesie badawczym. Taka wstępna kategoryzacja zebranego materiału znacznie poprawia uczucie kontroli nad prowadzonymi badaniami. Inny detal ułatwiający późniejszą analizę wiąże się z oddzieleniem własnych komentarzy i interpretacji od zebranych obserwacji. Jeśli zapisujemy jedynie własny komentarz, często robiony 'na gorąco', znacznie zubożamy swój materiał. Pewien dystans czasowy może bowiem mieć wpływ na interpretację zgromadzonego materiału, a pozbawieni danych z obserwacji będziemy poruszać się jedynie w sferze własnych komentarzy i domysłów. Doświadczyłem tego sam podczas wielokrotnych pobytów w terenie, gdzie każda wizyta, ale i każda przerwa w badaniach pozwalała odnaleźć nowe i atrakcyjne perspektywy spojrzenia na interesujący mnie problem badawczy. Stosuje się również formularze obserwacji, poświęcone przede wszystkim gromadzeniu danych o charakterze społeczno-demograficznym, które wykorzystuje się do opisu badanej społeczności. Niektórzy badacze wprowadzają do obserwacji uczestniczącej również kwestionariusze w celu gromadzenia informacji o charakterze opisowym, które znacznie podnoszą walor późniejszej analizy. Znakomicie przydają się do zarysowania tła prowadzonych obserwacji. Nie jest też już niczym zaskakującym łączenie metod jakościowych z ilościowymi. Dobrze jednak by decyzję o doborze metod podejmować już na początku drogi badawczej, a nie decydować pod wpływem impulsu w trakcie badań.

Najbardziej istotna zmiana omawianego tu wzorca metodologicznego, z technicznego punktu widzenia, dotyczy czasu spędzonego przez badacza w terenie. Dzisiaj bardzo rzadko badania antropologiczne są tak długotrwałe, jak kiedyś i raczej planowane są od kilku tygodni do kilku miesięcy. Jedynie część ortodoksyjnych badaczy, głównie zachodnich, uprawia badania według klasycznych standardów. Zmienia się też podejście do kwestii ciągłości badań. Wielu uznało, że wystarczy w miejscu badań pojawiać się co jakiś czas bez konieczności przebywania w terenie non stop. Karykaturalne, z punktu widzenia metodologii, wydaje się jednak nazywanie obserwacją uczestniczącą badań, które trwają najwyżej do kilku tygodni. Oczywiście decyzję o czasie trwania projektu podejmuje ostatecznie badacz, który uwzględnia specyfikę i okoliczności prowadzonych badań, ale trudno nie zauważyć, że mamy coraz mniej czasu na pracę w terenie. Również dosyć dowolnie traktuje się kwestię znajomości języka, a nikogo właściwie nie dziwi korzystanie z usług tłumacza,

który objaśnia antropologowi sens wypowiedzi badanych. Nikt również nie wymaga, by badacz zajmował się obserwacją wszystkich aspektów badanej kultury, a jego uznaniu zostawia się na jakich wątkach będzie się w swojej terenowej pracy koncentrował (Marshall i Rossman 1995).

Trzeba jeszcze wspomnieć, co pojawiło się z czasem, o tendencji do wprowadzenia przekonujących teoretycznych uogólnień bez dogłębnych i szczegółowych analiz wszystkich aspektów kultury. Badacz mógł koncentrować się na wybranych zagadnieniach, które miały ułatwić zrozumienie konstrukcji całości kulturowej. Taką drogę na skróty pokazali kiedyś: William Halse R. Rivers i Radcliffe-Brown, a dzisiaj wielu skutecznie dowodząc, że na przykład poznanie struktur pokrewieństwa, gospodarki czy polityki wystarczy by wypowiadać się o całej kulturze badanej społeczności. Wybrane do badań instytucje traktowane są jak mikrokosmosy i stają się analogią całości. Upatruję w tym szczególnego zagrożenia dla antropologicznych badań. Poświęcając coraz mniej czasu na systematyczne i dogłębne badania, rozpraszamy się na wiele miejsc i tematów zarzucając próby solidnej analizy całości kulturowych.

Z własnej praktyki badawczej

Przywołam teraz kilka wątków z własnych doświadczeń terenowych ilustrujących niektóre aspekty metodologicznych dylematów. Uczestniczyłem kiedyś w ciekawym projekcie badawczym dotyczącym żebraków w Polsce. Projekt ten może być dobrą ilustracją poruszanych w tym tekście problemów jednorodności metody i wierności obowiązującym tradycjom badawczym w nauce. Przygotowując badania założyliśmy już na wstępie konieczność wykorzystania wielu narzędzi empirycznych dbając o ich komplementarność, choć pochodziły z odmiennych tradycji badawczych. Centralnym punktem badań były wywiady realizowane z żebrakami. Przyjęliśmy, że najbardziej adekwatne do planowanych celów będzie zastosowanie wywiadu swobodnego z elementami wywiadu narracyjnego. Pozwalało nam to na odtworzenie biografii, drogi życiowej badanych osób. Żebrak, prowokowany pytaniami badacza, opowiadał swoją historię umieszczając ją w odpowiednim kontekście znaczeniowym. Jednocześnie forma dialogu pozwalała na odkrycie definicji sytuacji w jego rozumieniu. Odtwarzaliśmy jego pozycję społeczną w kontekście zaproponowanych przez żebraka kryteriów. Uzyskiwaliśmy zapis subiektywnych doznań i refleksji żebraka, który na potrzeby dalszej analizy wzmacnialiśmy danymi uzyskanymi z wykorzystania kolejnych technik i narzędzi z repertuaru socjologa i antropologa. Posłużyliśmy się obserwacją, przeprowadziliśmy wywiady kwestionariuszowe z jałmużnikami i instytucjami opieki społecznej, wywia-

dy fokusowe, a nawet przeprowadziliśmy eksperyment. Obserwacja miała na celu dopełnienie obrazu żebraka i umiejscowienie go w szerszym kontekście przestrzennym. Zwracaliśmy uwagę na jego wygląd, ubiór, sylwetkę, gesty, akcesoria towarzyszące odgrywaniu roli, rodzaje ekspresji czy stygmaty składające się na 'żebraczą figurę'. Interesowała nas też fasada i scena, na której odgrywał on swoją rolę. Przyglądaliśmy się, jak wybierał on miejsce swojej pracy; wejście do kościoła, dworzec, ulicę, plac. Obserwowaliśmy reakcje przechodniów, zmianę miejsca zebrania, posiłek czy liczenie pieniędzy. Na bieżąco prowadziliśmy też rejestrację własnych odczuć, emocji i komentarzy. Eksperyment polegał na przyjmowaniu przez badacza roli żebraczej odgrywanej w różnych wariantach figuratywnych i przestrzennych. Głównym jego celem było odtworzenie subiektywnych przeżyć związanych z odgrywaniem roli, ale miał on też pełnić funkcję prowokacji dokonywanej na nieświadomych mistyfikacji przechodniów. Chcieliśmy, między innymi, sprawdzić znaczenie kontekstów i figur żebraczych dla wielkości uzyskiwanych kwot przez badanych. Jeden z badaczy odgrywał rolę 'ślepcą' na ulicy i 'dziada prosiłnego' przed kościołem. Eksperyment, będący częścią obserwacji uczestniczącej ukrytej, pokazał jego skuteczność w badaniu tej specyficznej grupy respondentów. W całej rozciągłości ujawnił te pożądane cechy narzędzia badawczego, których poszukuje badacz zainteresowany określonymi środowiskami. Wykazał też konieczność uwzględnienia kosztów etyczno-moralnych w stosowaniu tego rodzaju technik badawczych. Zainteresowanych szczegółami odsyłam do książki prezentującej wyniki naszych badań (Bukowski i Marmuszewski red. 1995). Było to jedno z moich pierwszych doświadczeń badawczych i muszę przyznać, że jedno z bardziej wymagających. Szczególnie utkwiło mi w pamięci zadanie, które polegało na wcieleniu się w rolę żebraka przed klasztorem na Jasnej Górze. Technicznie, jak się wydawało, niezbyt to skomplikowane przedsięwzięcie, wystarczyło zadbać o odpowiedni wygląd, akcesoria pomocnicze i poświęcić trochę czasu na odgrywanie żebraczej roli. Przyjęcie na siebie tego zadania wywołało jednak, nieuwzględniane przeze mnie wcześniej, głębokie doznania emocjonalne. Cały czas towarzyszył mi niepokój i obawy związane z atmosferą realizacji tej roli. Ze wszystkich stron upatrywałem zagrożeń znacznie wykraczających poza obawy, czy uda mi się przeprowadzić ten zamiar badawczy. Była to swoistego rodzaju trauma badawcza stanowiąca dobrą szkołę przed kolejnymi wyzwaniem w przyszłości. Przede wszystkim dokuczala mi świadomość braku kontroli nad sytuacją. Żebrak działa przecież w kontekście nie do końca zdefiniowanym. Jest swojego rodzaju dodatkiem do toczącego się życia ulicy, nacechowanego dużą dozą przypadkowości i wymaga nieustannego modyfikowania roli. Towarzyszy temu napięcie wynikające z koncentracji i potrzeby przewidywania zdarzeń. Wywołany tą sytuacją dyskomfort zagrażał skuteczności wybranej techniki badawczej. Nie wspomnę już

o ciężarze gatunku etyczno-moralnego, który pozostawia na badaczu w takich sytuacjach szczególny ślad.

Inny z epizodów badawczych, w którym uczestniczyłem, związany był z próbą rozpoznania środowiska nielegalnych imigrantów z Polski pracujących w Holandii. W tym przypadku również przydatna okazała się obserwacja uczestnicząca ukryta. Plan badawczy polegał na wcieleniu się w rolę robotnika rolnego pracującego na polu tulipanów. Praca w tym środowisku miała być przepustką do obserwacji tej określonej grupy. Wiadomo było, że będzie to jedyny sposób na uzyskanie interesujących nas informacji. Choć projekt ten nie powiódł się do końca, dostarczył mi wielu doświadczeń związanych z zasadami organizacji obserwacji uczestniczącej. Przede wszystkim, jak się okazało, metoda ta dobrze sprawdza się w grupach o jasno zdefiniowanej tożsamości, osiadłych i 'przewidywalnych'. W przypadku grup o cechach efemerycznych to wtopienie się w społeczność badaną jest kwestią zupełnie odbiegającą od tradycyjnych wyobrażeń o doświadczaniu badanej wspólnoty. Nie bardzo wiedziałem „w co się mam wtopić?”. Brak jednoznacznego kontekstu wymagał ciągłej redefinicji roli i zmuszał raczej do poszukiwania miejsca wśród tych przypadkowych informatorów niż pozwalał na prowadzenie obserwacji. Ponadto po pewnym czasie zauważyłem, że bardziej absorbuje mnie moja rola robotnika niż prowadzenie badań. Więcej wysiłku wymagała forma organizacji obserwacji odciągająca badacza od treści doświadczenia.

Na koniec kilka uwag na temat obserwacji w kontekście mojego długofalowego projektu badań nad zbiorową pamięcią. W połowie lat dziewięćdziesiątych prowadziłem badania w ukraińskiej społeczności wioskowej na temat grekokatolicyzmu. Kilkumiesięczny pobyt w jednej ze wsi rejonu halickiego zainspirował mnie do zajęcia się, przy okazji, tematem pamięci zbiorowej. Potem wielokrotnie odwiedzałem ten region, pozostając tam za każdym razem na kilka tygodni. Moje doświadczenia badawcze pozwalają podzielić się kilkoma uwagami na temat metodologii tego typu badań z uwzględnieniem roli obserwacji uczestniczącej. Badania te skupiają wiele poruszanych tu dylematów, a ich rozwiązywanie było dla mnie istotną wskazówką w postrzeganiu przydatności obserwacji. Szczególnie w tym kontekście chciałbym zwrócić uwagę na kwestie relacji badacza z informatorami i rolę podejmowanego dyskursu o pamięci przeszłości. Kwestia zbiorowego konstruowania pamięci wymaga szeregu założeń i obwarowań chroniących przed zarzutem hipostazowania. Lepiej niż przy innych badaniach uwidoczniło się napięcie związane z odczytywaniem zasłyszanych narracji. Doświadczenie to dobrze oddawało zaznaczony wyżej problem dwoistości obserwacji uczestniczącej budowanej na doświadczeniu i interpretacji.

Filozoficzna refleksja nad problemami poznania i rozumienia oparta na hermeneutyce i rozmaitych nurtach postmodernistycznych doprowadziła do

reorientacji antropologicznego myślenia. Dla nas w tym fragmencie najistotniejsze są zmiany w podejściu metodologicznym badania pamięci zbiorowej. Przede wszystkim jest to uznanie dialogu za konstytutywny element wiedzy antropologicznej. Uprawomocnił się subiektywizm poznania, a treści subiektywne stały się pożądanym składnikiem wiedzy. Jeśli tak, to wiedzę zdobywaną w czasie dialogu z Innym możemy traktować jako znarratywizowaną interpretację faktów i doświadczeń badanych i badacza. Nie ma zatem innego prawdziwego źródła niż narracja (por. Kaniowska 2003). Pamięć jednostkowa, zdobywana w wyniku dialogu z badanym, staje się tropem, którym podąża badacz w procesie rekonstruowania pamięci kolektywnej. To, co przyniosło zmiany, wraz z pojawieniem się refleksji zgodnej z nowym paradygmatem, to przede wszystkim większa wrażliwość na wzajemną grę, jaka toczy się w czasie dialogu między badanym i badaczem.

W badanej przeze mnie społeczności na Ukrainie zainteresowałem się losem Polaków, którzy przed wojną zamieszkiwali tam nieodległy przysiółek. Dowiedziałem się, że w czasie działań wojennych Niemcy ich wywieźli, kilku zginęło, a część domów została spalona. Przypominam sobie, jak plastycznie opisywano w wywiadach całą akcję wysiedlania. W notatkach umieściłem zapisy o oficerze niemieckim kierującym wywózką i atmosferze strachu panującej we wsi. Ponieważ nie był to wówczas zasadniczy temat moich badań nie zgłębiałem tego wątku. Kiedy jednak przyjechałem tam następnym razem, niespodziewanie w czasie jednej z rozmów usłyszałem, że to jednak nie hitlerowcy spalili osadę, ale partyzanci UPA z sąsiedniej wioski. Nie chciałem dać wiary swojemu rozmówcy i powoływałem się na wiele rozmów, które odbyłem wcześniej na ten temat z jego sąsiadami. Wkrótce wszyscy pytani potwierdzili tę nową dla mnie informację i na dodatek nie widzieli nic dziwnego w tym, że kilka lat wcześniej mówili mi coś innego! Część twierdziła, że to niemożliwe, by mówili mi coś innego, bo przecież wszyscy wiedzą, że zrobiła to UPA. Część usprawiedliwiała się, że inne to były czasy i nie o wszystkim można było wtedy mówić. Racjonalizacji pojawiło się wiele, choć żadna mnie nie przekonała. Uznałem, że mieszkańcy tej wsi nie chcieli mi wcześniej tego powiedzieć, bo wiedza ta została wyparta z ich pamięci zbiorowej, a mówiąc językiem Maurice'a Halbwachsa, prekursora badań nad zbiorową pamięcią: nie mieli interesu, by o tym wspominać komuś spoza wspólnoty. Zainteresował mnie ten przypadek do tego stopnia, że zacząłem się zjawiskiem pamięci zbiorowej interesować systematycznie. Podobny przypadek (potem słyszałem już ich wiele) spotkał innego z badaczy zgłębiającego problem relacji polsko-żydowskich przed wojną. Kolega prowadzący badania na temat pamięci kultury żydowskiej na Podkarpaciu trafił do miejscowości, gdzie poznawał wspomnienia mieszkańców na temat uroków współżycia dwóch nacji. Sielankowy obraz, udokumentowany kilkoma wywiadami zabrał ze sobą i dołożył go do wcześniej zgromadzone-

go materiału badawczego. Traf chciał, że podczas dalszych poszukiwań trafił na dokumenty przedstawiające wzajemne relacje etniczne w zupełnie innym świetle. Trzy miesiące później zjawiał się w tej miejscowości i podczas tej powtórnej wizyty mieszkańcy przyznali, że kiedyś miał tu miejsce pogrom Żydów. Nie mógł wyjść ze zdziwienia, bowiem podczas pierwszej wizyty wieś przedstawiała zgodną polsko-żydowską przeszłość. Z jednej strony przykłady te obrazują złożoność natury pamięci zbiorowej, ale w tym tekście przywołuję je jako argument na rzecz stosowania obserwacji uczestniczącej w tego typu badaniach. Trudno bowiem podczas krótkich pobytów w badanej społeczności zyskać jej zaufanie i dotrzeć do niuansów związanych z funkcjonowaniem pamięci w grupie. Badani nie są skory do dzielenia się pamięcią wydarzeń z przeszłości, które stawiają ich wspólnotę w złym świetle. Dlaczego mieliby opowiadać o tym nieznanym badaczom? Obserwacja uczestnicząca wytwarza jednak zupełnie nowy kontekst doświadczenia, wytwarza się Diltheyowska 'wspólna sfera' niezbędna do osadzenia zaobserwowanych czy zasłyszanych faktów. Tworzą się stałe formy, do których może odwoływać się rozumienie. Pamięć jednostek jest budowana i rekonstruowana w dialektyce pamiętania i zapominania. Należy zatem mieć na uwadze, że sytuacje wywiadów z respondentami to doskonały przykład zmagania się informatora z pamięcią, ale też zmagania badacza z niepewnym źródłem wiedzy. Źródłem antropologa są najczęściej subiektywne wypowiedzi badanych, narracje, których przedmiotem są doświadczenia przeszłej rzeczywistości. Przeszłość nie jest rzeczywistością obiektywną, a jej odkrycie polega jedynie na odczytaniu interpretacji pojawiających się w czasie dialogu z Innym. Prawda na temat przeszłości formułowana przez informatora jest jego zmaganiem się z samym sobą, ze swoim doświadczeniem. Badany często doświadcza potrzeby ukrywania pewnych kwestii, bo pamięć jest selektywna, obciążona normatywnymi schematami i jest obszarem przekłamań, zafałszowań i manipulacji, które mają chronić jego tożsamość. Pamięć jednostek wiąże przeszłość z teraźniejszością i przyszłością. Jest więc pewnego rodzaju grą, w toku której ustalana jest tożsamość budującego narrację. Dopuszczenie (nawet jeśli tylko częściowe) badacza do tych narracji jest możliwe dzięki jego osobistemu doświadczeniu i uczestnictwu. Te mechanizmy tworzenia pamięci zbiorowej opisuję w przygotowywanej książce (*Antropologia pamięci zbiorowej*). Kwestie te badałem też z Grażyną Kubicą-Heller realizując projekt na Śląsku Cieszyńskim na temat przemilczeń i udziału w dyskursie publicznym grup mniejszościowych z 'trudną pamięcią'. Tam sprawdzały się narracyjne wywiady biograficzne według modelu Fritza Schutzego. Metodę tę przetestowała w swoich badaniach i opisała między innymi Kaja Kaźmierska (Kaźmierska 2008).

Badanie pamięci jednostek i zbiorowości na gruncie socjologii czy antropologii społecznej odbywa się na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, jeśli

pamięć rozumiemy jako przekonania jednostek i grup dotyczące przeszłości, to nasze zadanie polega na ich wydobyciu, najczęściej robimy to przez sondaż, a w antropologii poprzez wywiady pogłębione, techniki narracyjne, metody biograficzne itp. Po drugie, interesują nas zbiektywizowane elementy pamięci zbiorowej występujące w życiu publicznym w postaci książek, czasopism, manifestów, programów, reklam, obrazów itp. Pamięć artykułowaną za pomocą takich nośników badamy poprzez analizę treści, analizę haseł czy obrazów. Często ważnymi dla funkcjonowania pamięci zbiorowej okazują się wszelkiego rodzaju instytucje. Wówczas badamy świadomość elit owych instytucji starając się określić, jak dalece ich przekonania znajdują wyraz w zbiektywizowanych przekazach. W ten sposób bada się na przykład tradycję czy koncepcje narodu. Ponieważ temat pamięci stał się niezmiernie popularny na gruncie antropologii społecznej, znacznie też rozszerzyła się gama stosowanych metod i technik badawczych. Oprócz tych tradycyjnych na uwagę zasługują badania wykorzystujące rozwój antropologii wizualnej. Coraz częściej badamy obrazy i staramy się obiektywizować pamięć o przeszłości za ich pomocą. Szczególnie interesujące wydaje mi się wykorzystanie technik badań jakościowych zachęcających respondentów do przywoływania pamięci za pomocą obrazów. Możemy stosować takie techniki zarówno w czasie wywiadów zogniskowanych, jak i wywiadów pogłębionych. Dobrze sprawdza się między innymi przydatność techniki *collage 'u*, cenione są też techniki wykorzystujące zdjęcia czy pamiątki rodzinne. Zdjęcia wykorzystywała np. Marianne Hirsch w swoich badaniach nad postpamięcią. Badania tego typu sytuują antropologię w liminalnej sferze metodologii, pomiędzy różnymi dyscyplinami i zmuszają do używania 'hybrydowych metod' (Radstone 2000: 13). Najczęściej jednak wciąż stosuje się głównie obserwację uczestniczącą wzbogaconą wieloma metodami i technikami, często zapożyczonymi z psychologii czy socjologii. Są to kombinacje badań archiwalnych lub surveyowych połączonych z pracą w terenie i intensywne wywiady.

Dobrze, jeśli badacz ma świadomość, że posiada znaczny wpływ na treści uzyskiwane podczas badań. Zadawanie pytań jest równoznaczne z włączeniem w proces przypominania, a więc przyczynia się do powstawania konstrukcji narracji historycznej. Stawiając pytania o określonej treści i formie wywołujemy określonego rodzaju reakcję. Musimy mieć świadomość, że to my często nadajemy ramy prowokowanej narracji. W tym sensie kreujemy rzeczywistość i zniekształcamy naturalny porządek. Kolejna uwaga dotyczy szczególnego rodzaju wywiadów, które podczas badania pamięci stają się udziałem badacza. Sytuacja jest szczególnie trudna, gdy badacz stara się uzyskać informacje, które wiążą się z traumatycznymi przeżyciami jednostek lub zbiorowości. Pamiętam swoje pierwsze doświadczenia z badań na Łemkowszczyźnie, kiedy każdy starszy rozmówca z bólem opowiadał swoją historię związaną z prze-

siedleniami. Łzy w oczach rozmówców przywołujących bolesne wspomnienia wywołują stan napięcia emocjonalnego znacznie zwiększający ryzyko utraty kontroli nad wywiadem. Podobne sytuacje zdarzały się podczas badań, które realizowałem na temat pamięci kultury żydowskiej. Przypominam sobie wywiady realizowane z więźniami obozów koncentracyjnych, świadkami egzekucji dokonywanych przez hitlerowców czy obserwatorami pogromów żydowskich sąsiadów. Pamięć informatorów związana z traumą wojny, czystek etnicznych, przemocy i krzywd powoduje, że sytuacja wywiadu znacznie odbiega od potocznych wyobrażeń na temat pracy antropologa w terenie. Nasze zdolności empatyczne wystawiane są w takich sytuacjach na trudne próby.

Jednym z obszarów często eksplorowanym przez antropologów są kwestie tożsamościowe. Warto zauważyć, że obserwacja uczestnicząca jest w takich przypadkach szczególnie przydatną metodą badawczą. Ponieważ badania zazwyczaj dotyczą kwestii złożonych i wielokontekstowych zwracamy uwagę na reguły i zasady używania etnicznych etykiet w interesujących nas grupach. Antropologowie tradycyjnie w swoich badaniach wspólnot etnicznych szukają odpowiedzi na pytanie, co to znaczy dla badanych być: Niemcem, Kaszubem czy Polakiem. Zazwyczaj otrzymujemy w odpowiedzi całe listy wskaźników identyfikujących badaną etniczność. Nasi informatorzy dość sprawnie odczytują oczekiwania badaczy i dostarczają nam gotowych i przemyślanych już stwierdzeń wyjaśniających badane kwestie. Jednak, jak wynika z obserwacji uczestniczącej lub innych metod badawczych stosowanych w takich badaniach, owe narzędzia identyfikacji nie zawsze wyjaśniają nam badane kwestie. Wiemy z wcześniejszych badań, że jeśli zapytamy informatorów: kim są Ślązacy?, to otrzymamy listę wymyślonych cech, które zazwyczaj potwierdzają i tak tylko to, co już wiemy. Często są one nieistotne dla badanych lub są zbyt oczywiste, a przez to niewiele wnoszą do naszych badań. Badani bowiem nie posługują się na co dzień identyfikatorami etnicznymi. Oznacza to, że jeśli chcemy zrozumieć badaną wspólnotę, to nie możemy opisywać ich świata kategoriami i pojęciami dla nich abstrakcyjnymi – a użytecznymi dla przyszłych z zewnątrz. Ważniejsze wydaje się, co już stwierdziliśmy, że ludzie należący do takiej wspólnoty używają etykiet etnicznych tylko w określonych sytuacjach i tylko od czasu do czasu. Zatem właściwsze wydaje się badanie kiedy, jak i dlaczego jednostki używają etnicznych kategorii do opisu siebie i swojej wspólnoty. A taką wiedzę mamy szansę uzyskać głównie w czasie obserwacji uczestniczącej.

Na zakończenie obrazek z badań, który pokazuje, jak niespodziewane w konsekwencjach i cenne może być w badaniach antropologicznych przekraczanie obowiązujących procedur badawczych. Kiedyś, mając książkę historyczną o badanym regionie Ukrainy, siedziałem przed domem i czytałem fragmenty poświęcone wsi, w której przebywałem. Stopniowo zaczęli się do

mnie przyłączać sąsiedzi zainteresowani, co też o nich i ich miejscowości w książce napisano. W konsekwencji popołudniowa lektura przerodziła się w spontaniczne spotkanie towarzyskie z akcentami badania focusowego, które moderowałem posługując się fragmentami z książki. Uczestnicy tego spotkania komentowali podawane fakty, prostując niektóre i wprowadzając nowe detale do wielu sytuacji tam przedstawionych. Wiele razy ze zdziwieniem stwierdzali, że nie mieli pojęcia o tym, co się w ich miejscowości kiedyś wydarzyło. Oczywiście najwięcej uwag dotyczyło przeszłości nieodległej, a wielu z nich znało wymieniane w książce postacie i wydarzenia. Mój gospodarz, który wielokrotnie wcześniej potwierdzał, że jest świetnym informatorem, odkrył nagle, że jego dawny sąsiad był założycielem partii komunistycznej na zachodniej Ukrainie. Wprawilo to go w wielkie zdziwienie, a po kilku dniach powiedział mi, że to niemożliwe i pewnie autor książki się pomylił, bo ów sąsiad był przecież takim porządnym człowiekiem! Praca w terenie daje badaczowi komfort stosowania wielu technik i narzędzi, o których przydatności decyduje potrzeba chwili. Mniej skrupowany rygiem standaryzacji może pozwolić sobie na pewną formę metodologicznego *bricolage'u*. Jest to niestety też powód do krytycznej refleksji, która dociera zazwyczaj do nas z opóźnieniem, kiedy już siedzimy w gabinetowym zaciszu próbując prowadzić analizy zgromadzonego materiału.

W powyższych rozważaniach starałem się zwrócić uwagę na kilka podstawowych dylematów związanych z prowadzeniem antropologicznych badań terenowych. Od badań Malinowskiego, którego najczęściej przywołuje się w tej dyscyplinie jako twórcę dyrektyw antropologicznej metody, upłynęło już sporo czasu. Wciąż jednak, pomimo wielu starań, nie zmienia się kanon metodologiczny pracy w terenie. Co najwyżej okoliczności zewnętrzne zmuszają badaczy do dostosowania istniejących procedur, technik i narzędzi. Często dzieje się to ze szkodą dla metodologicznej poprawności. Przekraczane i łamane są dyrektywy badawcze prowadząc do zastąpienia obserwacji uczestniczącej swojego rodzaju protezą imitującą naukowy wzorzec. Z drugiej strony badacze stali się bardziej wyczuleni na kwestię swojej roli w procesie badawczym. Perspektywa hermeneutyczna zwróciła naszą uwagę na oddzielenie doświadczenia i interpretacji w obserwacji uczestniczącej. Z jednej strony zniechęciło to wielu do prowadzenia takich badań, przekonanych, że skoro to oni kreują i nadinterpretują rzeczywistość badaną, to może lepiej poszukać innych metod. Z kolei świadomość syndromu etnograficznego pisarstwa pozwoliła na bardziej dogłębną refleksję na temat natury kontaktu z Innymi. Odświeżeniu uległa dyskusja na temat roli i funkcji autorytetu antropologa w doświadczeniu i interpretacji badanych społeczności.

Literatura

- Barth, Frederik. 2004. *W stronę pełniejszego opisu i głębszej analizy zjawisk kulturowych*. Tłum. A. Bereza. W: M. Kempny i E. Nowicka (red.). 2004. *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: WN PWN, s. 180–192.
- Bukowski, Andrzej i Stanisław Marmuszewski (red.). 1995. *Żebracy w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Clifford, James i George E. Marcus (red.). 1986. *Writing Cultures: The Poetics and Politics of Ethnography*. Berkeley: University of California Press.
- Clifford, James. 2000a. *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*. Tłum. E. Durak, J. Iracka, E. Klekot, M. Krupa, S. Sikora, M. Sznajderman. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Clifford, James. 2000b. *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące w antropologii*. Tłum. S. Sikora. W: M. Kempny i E. Nowicka (red.). 2004. *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: WN PWN, s. 139–179.
- Dilthey, Wilhelm. 1987. *O istocie filozofii i inne pisma*. Tłum. E. Paczkowska-Lagowska. Warszawa: PWN.
- Firth, Raymond. 2003. *Czy antropologia społeczna ma przyszłość?* Tłum. A. Kościańska. W: M. Kempny i E. Nowicka (red.). *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*. Warszawa: WN PWN.
- Fox, Kate. 2007. *Przejrzenie Anglików. Ukryte zasady angielskiego zachowania*. Tłum. A. Andrzejewska. Warszawa: Muza SA.
- Geertz, Clifford. 2005. *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Tłum. M. Piechaczek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Halbwachs, Maurice. 1969. *Spoleczne ramy pamięci*. Tłum. M. Król. Warszawa: PWN.
- Hammersley, Martyn i Paul Atkinson. 2000. *Metody badań terenowych*. Tłum. S. Dymczak. Warszawa: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Hann, Chris. 2007. *Przedmowa*. Tłum. J. Tegnerowicz. W: F. Barth, A. Gingrich, R. Parkin i S. Silverman. *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hann, Chris. 2008. *Antropologia społeczna*. Tłum. S. Szymański. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hastrup, Kirsten. 2008. *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*. Tłum. E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Herzfeld, Michael. 2004. *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*. Tłum. M. Piechaczek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kaniowska, Katarzyna. 2003. *Antropologia i problem pamięci*. „Konteksty” 3–4.
- Kaźmierska, Kaja. 2008. *Biografia i pamięć na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*. Kraków: Nomos.
- Kempny, Marian i Ewa Nowicka (red.). 2004. *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: WN PWN.

- Lubaś, Marcin. 2003. *Rozum i etnografia. Przyczynek do krytyki antropologii postmodernistycznej*. Kraków: Nomos.
- Marcus, George E. 2003. *Użyteczność kategorii uczestnictwa w zmieniających się kontekstach antropologicznych badań terenowych*. Tłum. J. Jaxa-Rożen. W: M. Brocki i D. Wolska (red.). *Clifford Geertz – lokalna lektura*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Marcus, George E. i Michael Fischer. 1986. *Anthropology as Cultural Critique. An Experimental Moment in the Human Sciences*. Chicago, London: The University of Chicago Press.
- Marshall, Catherine i Gretchen Rossman. 1995. *Designing Qualitative Research*. Monterey: Brooks/Cole.
- Nowicka, Ewa. 2005. *Granice przyjaźni z badanym*. „Człowiek i społeczeństwo” T. XXIV.
- Radstone, Susannah. 2000. *Memory and Methodology*. Oxford/New York: Berg.
- Rosaldo, Renato. 1992. *Culture and Truth: The Remaking of Social Analysis*. London, New York: Routledge.
- Strathern, Marilyn. 1987. *The Limits of Auto-Anthropology*. W: A. Jackson (red.). *Anthropology at Home*. London: Tavistock Publications.
- Tyler, Stephen. 1987. *The Unspeakable: Discourse, Dialog and Rhetoric in the Post-modern World*. Wisconsin, London: The University of Wisconsin Press.
- Walczak, Bartłomiej. 2009. *Antropolog jako Inny. Od pierwszych badań terenowych do wyzwań współczesnej etnografii*. Warszawa: Scholar.

Methodological Dilemmas of Contemporary Anthropologists: Participant Observation in Practice

Summary

The purpose of this article is to point out the various dilemmas related to the role played by participant observation in anthropological research practices. The author makes reference to the wide-ranging discussion on the usefulness of this method, disagreeing with the trends that question it. He observes the phenomenon of redefining methodological directives regarding participant observation in order to adjust the latter to the new conditions of conducting research. The text, which repeatedly alludes to the theoretical debate on the identity of social anthropology, includes a brief description of the methods of participant observation as well as of possible areas and mechanisms of changing it. The author, referring to his own research findings, considers the method's usefulness in terms of anthropological cognition, with special emphasis on the researcher-informant relationship.

Key words: participant observation, social anthropology, research practices.

